O kotku, który lubił wspinaczkę

wydrukowano dnia: 16.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026

Pewien mały kotek uwielbiał się wspinać. Dzięki temu, jak twierdził, znajdował się dużo bliżej nieba. Początkowo ćwiczył wspinaczkę na niewielkich krzewach. Później zaczął wdrapywać się na małe drzewka. Z każdym kolejnym razem wybierał coraz wyższe i trudniejsze do zdobycia drzewa. W ten sposób wspiął się prawie na wszystkie drzewa, które rosły w zagrodzie. Do zdobycia pozostało mu tylko największe z nich – ogromny dąb. Był bardzo wysoki i miał gruby pień. Jego rozłożyste gałęzie wyrastały wysoko nad ziemią. Wdrapanie się na takie drzewo było nie lada wyzwaniem. Małego kotka jednak wcale to nie przerażało. Wyciągnął pazurki i, mocno czepiając się pnia, powoli wspinał się do góry. Minęło sporo czasu, zanim dotarł do pierwszej gałęzi. Kiedy wreszcie na niej usiadł, mógł trochę odpocząć. Dopiero wtedy zauważył, jak wysoko znalazł się nad ziemią. Wciąż jednak było mu mało. Uparcie wspinał się coraz wyżej. Chciał sprawdzić, czy uda mu się dosięgnąć nieba. Gdy dotarł niemal na sam czubek drzewa, zrozumiał, że w ten sposób nie zdoła dostać się do nieba. Bardzo go to zmartwiło, ale nic nie mógł na to poradzić. Nadszedł czas, aby wrócić na ziemię. Nie było to jednak takie proste. Po grubym pniu znacznie łatwiej było się wspinać, niż z niego schodzić. Przeskakując ostrożnie z gałęzi na gałąź, kotek zszedł mniej więcej do połowy drzewa. Niżej nie było już żadnych konarów, a do ziemi pozostawał jeszcze spory kawałek. Kotek na próżno próbował zejść po pniu. Był on dla niego zbyt gruby. W dodatku łapki zwierzątka były już zmęczone i mocno drżały.

Mały kotek zrozumiał, że utknął na drzewie. Rozpłakał się żałośnie i zaczął bardzo głośno miauczeć. Jego wołanie usłyszała właścicielka. Przyszła pod drzewo, a kiedy zobaczyła kotka tak wysoko nad ziemią, bardzo się zmartwiła. Próbowała namówić go, aby skoczył prosto w jej rozpostarty fartuszek. Odważny dotąd kotek tym razem nie był już taki zuchwały. Kurczowo trzymał się gałęzi i ani myślał skakać. Kiedy zobaczył, że jego pani odchodzi, zaczął żałować swojej decyzji. Na szczęście po chwili właścicielka wróciła z drabiną.

„Już niedługo nadejdzie pomoc" – pomyślał z ulgą kotek.

Okazało się jednak, że drabina była za krótka. Chociaż jego pani wyciągała ręce najwyżej, jak potrafiła, nie zdołała dosięgnąć zwierzątka. Sama omal nie spadła z drabiny. Kolejna próba uratowania kotka zakończyła się niepowodzeniem. Sytuacja stała się bardzo trudna. Mały kotek nie potrafił samodzielnie zejść, a jego pani nie była w stanie mu pomóc. Potrzebny był prawdziwy ratownik. Właścicielka zadzwoniła więc po straż pożarną. Po chwili przyjechała cała ekipa strażaków. Mieli ze sobą bardzo długą drabinę. Bez trudu dostali się do kotka, ostrożnie zdjęli go z gałęzi i przekazali właścicielce.

– Proszę lepiej pilnować tego małego wspinacza i nie pozwalać mu wdrapywać się na tak wysokie drzewa – powiedział jeden ze strażaków.

Strażacy odjechali, a właścicielka mocno przytuliła kotka. Sprawdziła, czy nic mu się nie stało i czy nie doznał żadnego urazu. Na szczęście był cały i zdrowy. Po chwili wypuściła go z objęć. Była przekonana, że po takiej przygodzie nie będzie mu już w głowie wspinanie się na wysokie drzewa. Kotek rzeczywiście stał się ostrożniejszy. Nadal czasami wspinał się na płot, wdrapywał na huśtawkę, a nawet wchodził na niewielkie drzewka. Zawsze jednak dokładnie sprawdzał, czy będzie potrafił samodzielnie zejść. Upewniał się również, że jego pani w razie potrzeby dosięgnie go z drabiny.

Nie przestał marzyć o wspinaczce i podniebnych przygodach, ale zrozumiał, że odwaga powinna zawsze iść w parze z rozwagą.

Wieczorem kotek leżał spokojnie w swoim posłaniu. Właścicielka postawiła obok niego miseczkę z mlekiem i delikatnie pogłaskała go po głowie.

– Najważniejsze, że nic ci się nie stało, mały wspinaczu – powiedziała. – Następnym razem pomyśl nie tylko o tym, jak wejść na górę, ale również o tym, jak bezpiecznie z niej zejść.

Kotek cicho zamruczał. Doskonale rozumiał, co miała na myśli jego pani. Przez cały wieczór wspominał ogromny dąb, drżące łapki oraz strażaków wspinających się po długiej drabinie. Następnego dnia wyszedł na podwórko. Najpierw spojrzał na mały płotek, później na huśtawkę, a na końcu na wielki dąb. Drzewo wyglądało równie dostojnie jak poprzedniego dnia, ale tym razem kotek nie próbował się na nie wdrapać.

– Jeszcze kiedyś cię zdobędę – miauknął. – Najpierw jednak nauczę się bezpiecznie schodzić.

Od tej pory ćwiczył na niewielkich drzewkach. Zanim zaczął się wspinać, dokładnie oglądał pień i gałęzie. Sprawdzał, czy są wystarczająco mocne i czy będzie miał bezpieczną drogę powrotną. Po pewnym czasie kotek stał się nie tylko zręcznym, lecz także bardzo rozsądnym wspinaczem. Wiedział już, że prawdziwa odwaga nie polega na podejmowaniu każdego ryzyka. Czasami największą odwagą jest zatrzymać się, pomyśleć i zrezygnować z niebezpiecznego pomysłu. Wielki dąb nadal rósł pośrodku zagrody, a kotek często odpoczywał w jego cieniu. Spoglądał wtedy na najwyższe gałęzie i uśmiechał się do swoich wspomnień. Nie udało mu się dotknąć nieba, ale dzięki tej przygodzie nauczył się czegoś znacznie ważniejszego.

Morał: Zanim rozpoczniemy trudną przygodę, powinniśmy zastanowić się nie tylko nad tym, jak osiągnąć cel, lecz także jak bezpiecznie wrócić. Odwaga jest cenna, ale dopiero połączona z rozwagą pomaga unikać niebezpieczeństw.

wydrukowano dnia: 16.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Katarzyna Kotecka

wydrukowano dnia: 16.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026